

Ewa Witkowska

„M. poznałam przed paroma laty, ale nie wiem, co się z nim teraz dzieje. W lutym wyjechałam do Irlandii i zabrałam ze sobą jego wiersz i szkic do dramatu. W Cork chodziłam często do opuszczonego starego szpitala psychiatrycznego Our Lady's Hospital z 1852 z oddziałem St. Kevin's, który od 4 lat stoi opustoszały... 210 pustych pokoi... Ostatni pacjent opuścił jego mury w kwietniu 2002 roku. W kwietniu 2006 widziałam tam człowieka z psem, leżącego na ławce, potem już tylko psa... Psa zabrali hycle 6 maja 2006.” – te słowa, wypowiedane przez bohaterkę filmu Anny Konik „Our Lady's Forever”, są jednocześnie opowieścią samej artystki. Kilka lat temu poznała ona młodego mężczyznę chorego na schizofrenię, który podarował jej niezwykle dramat. Utwór ten przedstawia historię „miłości”, jest opowieścią o marzeniu, by zmienić się cielesnie w osobę, którą się kocha. Jest to tekst pełen niezwykle obrazów zrodzonych przez nadwrażliwa wyobraźnię autora. Artystka zabrała ze sobą dramat, gdy wiosną 2006 roku wyjeżdżała do Cork w Irlandii. Tam odkryła opuszczony szpital psychiatryczny Our Lady's Hospital i zrealizowała w nim film przeznaczony do symultanicznej projekcji na kilku ekranach „Our Lady's Forever”. Film jest opowieścią bez początku i bez końca, ukazuje dwie osoby – kobietę i mężczyznę – o pseudonimach A. i M., które poszukują się, krążąc po korytarzach i pokojach niszczonego szpitala. Obrazy w filmie sytuują się na granicy realności i abstrakcji, rzeczywistości i wyobrażenia, a sceny skąpane są w niezwykle, niebieskawym świetle. Całość jest tajemnicza i niedopowiedziana. „Our Lady's Forever” to najbardziej poetycka z realizacji Anny Konik, ale bliska też jej wcześniejszym pracom, jak „Toys”, „Przezroczyść”, czy „In the middle of the way”, które poruszają problem wyobcowania, odmiennej wrażliwości, samotności.